

ROZWÓJ KRÓLESTWA BOŻEGO

SŁOWA EWANGELII WEDŁUG ŚWIĘTEGO MARKA (MK 4, 26-34)

Jezus mówił do tłumów: ²⁶ «Z królestwem Bożym dzieje się tak, jak gdyby ktoś nasienie wrzucił w ziemię. ²⁷ Czy śpi, czy czuwa, we dnie i w nocy, nasienie kiełkuje i rośnie, sam nie wie jak. ²⁸ Ziemia sama z siebie wydaje plon, najpierw źdźbło, potem kłos, a potem pełne ziarno w kłosie. ²⁹ Gdy zaś plon dojrzeje, zaraz zapuszcza sierp, bo pora już na żniwo».

³⁰ Mówił jeszcze: «Z czym porównamy królestwo Boże lub w jakiej przypowieści je przedstawimy? ³¹ Jest ono jak ziarno gorczycy; gdy się je wsiewa w ziemię, jest najmniejsze ze wszystkich nasion na ziemi. ³² Lecz wsiane, wyrasta i staje się większe od innych jarzyn; wypuszcza wielkie gałęzie, tak że ptaki podniebne gnieźdzą się w jego cieniu».

³³ W wielu takich przypowieściach głosił im naukę, o ile mogli ją rozumieć. ³⁴ A bez przypowieści nie przemawiał do nich. Osobno zaś objaśniał wszystko swoim uczniom.

PYTANIA DO DZIELENIA

1. Jak rozumiem wezwanie Modlitwy Pańskiej: „Przyjdź królestwo Twoje”?
2. Ewangelia mówi, że nasieniem królestwa jest słowo Boże. Jak często i jak obficie „obsiewam” nim swoje serce przez lekturę, studium, medytację?
3. Kiedy ostatni raz przeżyłem spotkanie z Jezusem jako serdeczną osobistą rozmowę na osobności, w osobistej modlitwie? Co pamiętam z tego spotkania? Co wtedy powiedział mi Jezus?

KOMENTARZ

²⁶ *Z królestwem Bożym dzieje się tak, jak gdyby ktoś nasienie wrzucił w ziemię.*

Królestwo Boże – jak je rozumieli Żydzi – to panowanie Boga na ziemi. Według rozpowszechnionych przekonań miało ono przyjść w majestacie i mocy, gdy Bóg pogromi wszystkich swoich wrogów i ustanowi widzialne teokratyczne królestwo.

Jezus zupełnie inaczej ukazuje nadejście królestwa Bożego. Przychodzi ono w sposób niepozorny, w postaci Słowa Bożego, które jak ziarno jest wsiewane w ludzkie serca przez Jezusa i wąskie grono jego uczniów (por. Mk 4,14). Mogło by się wydawać, że ich wysiłek apostołski nie jest w stanie wpłynąć w istotny sposób na losy ludzi w Palestynie i na całym świecie. Przypomina ono ziarno, które obumiera w ziemi i pozornie nic się nie dzieje. W chwili zasiewu trudno przecież wyobrazić sobie obfite łany zboża gotowego do żniwa.

²⁷ *Czy śpi, czy czuwa, we dnie i w nocy nasienie kiełkuje i rośnie, on sam nie wie jak.*

Siewca nie niepokoi się brakiem natychmiastowego efektu swojej pracy. Rozumie, że potrzebny jest czas, aby nasienie spokojnie wzeszło. Nie wie, w jaki sposób małe nasionko rozwinie się wewnątrz ziemi i przemieni w źdźbło i dojrzały kłos pełen ziaren. Tajemniczy i ukryty a zarazem niepowstrzymany wzrost nasienia jest wpisany w jego naturę. Brak kontroli nad jego losami nie niepokoi rolnika, ani też nie budzi w nim pokusy, by ten proces jakoś przyspieszać.

Zjawisko wzrostu królestwa Bożego w ludzkich sercach przekracza możliwości naszego rozumienia i kontroli. Nie zależy ono od ludzkiego działania siewcy, ale od boskiej mocy zawartej w Słowie Bożym. Trzeba siać to słowo z ufnością i umieć cierpliwie czekać, wyrzekając się pokusy szybkiego i łatwego sukcesu. Nawet jeśli większość zasianego słowa idzie wniwecz z powodu różnych trudności i zagrożeń, to słowo, które padnie na dobrą glebę, przynieść może owoc przekraczający najśmielsze oczekiwania (por. Mk 4,14-20).

28 Ziemia sama z siebie wydaje plon, najpierw źdźbło, potem kłos, a potem pełne ziarnko w kłosie.

Warto zauważyć zmianę podmiotu w kolejnych zdaniach tej przypowieści. Pierwszy podmiot to siewca, który sieje i umie czekać na owoc swojego trudu. Drugi to samo ziarno, które własną mocą kiełkuje i rośnie. Z kolei w omawianym wersecie podkreśla się, że to ziemia wydaje owoc samoistnie. Nie wytwarza go własną mocą, ale przynosi jako dar. Jej zadaniem jest przyjąć nasienie i pozwolić mu działać. Każdy z tych elementów – siewca, nasienie i ziemia są na swój sposób zaangażowane w proces owocowania.

29 A gdy stan zboża na to pozwala, zaraz zapuszcza się sierp, bo pora już na żniwo.

Ostatnim działającym jest tajemniczy Żniwiarz, który „posyła” sierp, skoro nadejdzie czas na żniwo. W alegorycznym wyjaśnieniu przypowieści o pszenicy i kąkolu (Mt 13,39nn) to sam Jezus – Syn Człowieczy – jest tym, który posle aniołów, aby dokonali eschatologicznego żniwa i sądu, czyli podziału na złych i dobrych (por. Jł 4,13; Ap 14,15nn).

Ostateczny efekt „zasiewania” królestwa Bożego objawi się zatem dopiero w czasach ostatecznych. Nie zobaczymy go w obecnym życiu. Rzeczą apostoła, który głosi słowo jest wykonać dobrze swoją pracę i pozostawić jej plonowanie tajemniczemu Bożemu działaniu. *Ja siałem – mówi Paweł – Apollos podlewał, lecz Bóg dał wzrost* (1 Kor 3,6).

30 Mówił jeszcze: «Z czym porównamy królestwo Boże lub w jakiej przypowieści je przedstawimy?»

Przypowieść to forma Jezusowego nauczania, która łączy w sobie obrazowość: tajemnicza rzeczywistość królestwa Bożego zostaje zestawiona z prostym obrazem wziętym z codziennego życia. Ma ona jednak charakter zagadkowy – do pełnego jej zrozumienia dochodzą, nie bez trudu, tylko ci, którzy słuchają uważnie słów Jezusa, stawiają Mu pytania i wchodzą z Nim w bezpośredni dialog; inni pozostają głusi i ślepi (por. Mk 4,11nn).

31 Jest ono jak ziarnko gorzycy; gdy się je wsiewa w ziemię, jest najmniejsze ze wszystkich nasion na ziemi. 32 Lecz wsiane wyrasta i staje się większe od jarzyn; wypuszcza wielkie gałęzie, tak że ptaki powietrzne gnieźdzą się w jego cieniu.

Gorzycyca to roślina znana w Galilei, której nasiona są przysłowiowo małe, choć nie najmniejsze, a jednak wyrasta z nich duży krzew zdolny osiągnąć w ciągu jednego roku nawet 3 do 5 metrów wysokości.

Jezus posługuje się tutaj hiperbolą tzn. w sposób przerysowany pokazuje uderzający kontrast między maleńkością nasienia a potężnymi rozmiarami wyrastającego zeń „drzewa”. Sens przypowieści jest jasny: królestwo Boże ma swój początek w czymś tak niepozornym jak głoszenie Ewangelii przez małą wspólnotę uczniów Chrystusa. Jednak moc zawarta w kerygmacie o Jezusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym jest tak potężna i przemieniająca, że ogarnia wszystkie narody ziemi. Zapowiadał to prorok Ezechiel: *Oto cyprys jak cedr na Libanie o pięknych konarach i cień rzucających gałęziach, wysoko wyrósł, i między chmurami był jego wierzchołek. (...) Wielkością swoją prześcignął wszystkie drzewa polne, pomnożyły się*

jego konary, jego listowie się rozrosło dzięki obfitości wody podczas jego wzrastania. Na jego gałęziach uwiły sobie gniazda wszystkie ptaki powietrzne, a pod jego gałęziami mnożyły się wszelkie zwierzęta polne, w jego zaś cieniu mieszkały liczne narody (Ez 31,3-6). W sensie historycznym przypowieść Jezusa zaczęła się realizować w zdumiewający sposób w dniu Pięćdziesiątnicy w Jeruzalem, gdy wskutek kerygmatu Piotra przyjęło wiarę i chrzest trzy tysiące ludzi a manifestacja królestwa Bożego zadziwiła mnóstwo przybyszów – Żydów i prozelitów – „ze wszystkich narodów pod słońcem” (por. Dz 2,1-11).

33 W wielu takich przypowieściach głosił im naukę, o ile mogli ją rozumieć.

Bardzo istotną cechą przypowieści jest to, że pozwalają one każdemu dotrzeć do prawdy w nich zawartej w takim stopniu, w jakim jest on zdolny i gotowy ją przyjąć. Jedni zatrzymują się na jej znaczeniu czysto zewnętrznym i po chwili o niej zapomną lub w ogóle jej nie rozumieją, inni zaś, pobudzeni zagadkową formą i przynaglani wewnętrznym głodem prawdy, podejmą wysiłek drążenia jej treści w dialogu z Mistrzem, aż pojmą to, co mówi i przylgną do Niego osobistą wiarą. Odkryją, że *On jest Świętym Boga, Tym, który ma słowa życia wiecznego* (por. J 6,68n).

34 A bez przypowieści nie przemawiał do nich. Osobno zaś objaśniał wszystko swoim uczniom.

Mamy w tym drugim zdaniu interesującą grę dwóch terminów o wspólnym źródłosłowie: *kat'idían* – „osobno; na osobności; prywatnie” i *hoi idíoi* – oznaczające coś lub kogoś, co stanowi czyjąś osobistą własność. To właśnie dzięki byciu z Jezusem „w prywatności”, w gronie jego bliskich przyjaciół możemy stać się prawdziwie „Jego własnymi” uczniami.

MEDYTACJA

Bóg czuwa nad wzrostem swojego królestwa w nas i wśród nas, i doprowadzi ostatecznie do jego pełni. Jego nadejście nastąpi na pewno, tak jak żniwa po siewie. Oczekując jego owoców, nie należy ulegać zniechęceniu czy zniecierpliwieniu. Objawia się one w czasie znanym Bogu. Nadejście królestwa Bożego jest utrudniane nie tyle ludzką złością – bo prześladowania wręcz przyspieszają jego nadejście – ale przez bierność i lenistwo dobrych. Gdy brak nam ewangelicznej mądrości łatwo możemy ulec sugestii Nieprzyjaciela, który zachęca nas, abyśmy w pracy dla królestwa Bożego opierali się na tych środkach, które Jezus odrzucił jako pokusy: na szybkim sukcesie, rozgłosie, demonstracji mocy i wielkości.

Jezus zgromadził wokół siebie małą wspólnotę, która może rozczarowywać własną kruchością. Wcale nie dążył do tego, żeby zgromadzić wokół siebie narody i panować nad tłumami. Uczniowie musieli uczyć się przy Nim tej trudnej lekcji, że ziarno pszenicy musi obumrzeć, by przynieść obfity plon (zob. J 12,24). Tym ziarnem pszenicy stał się najpierw sam Jezus, który w kulminacyjnym momencie swej ziemskiej misji został opuszczony i umierał w samotności, pogrzebany w ziemi. Jego dzieło – wspólnota uczniów – obumarła wraz z Nim, by następnie doświadczyć potężnej mocy zmartwychwstania.

Apostoł Paweł również uczył się głoszenia Ewangelii nie tylko słowem, ale całym swoim życiem, nie tylko wtedy, gdy był otoczony miłością braci i sióstr z założonych przez siebie Kościołów (pierwszych wspólnot chrześcijańskich), ale i wówczas, gdy opuszczony przez wszystkich, w rzymskim więzieniu, szykował się na śmierć (por. 2 Tm 4,5-7.16-17), bynajmniej nie w poczuciu życiowej klęski, ale raczej w duchu dziękczynienia za spełnioną wiernie misję i z mocną nadzieją na wspaniałą nagrodę: *z tej właśnie przyczyny znoszę i to obecne cierpienie, ale za ujmę sobie tego nie poczytuję, bo wiem, komu uwierzyłem, i pewien jestem, że mocen jest ustrzec mój depozyt aż do owego dnia* (2 Tm 1,12).

W czasach współczesnych męczennicy pokazują nam tę samą drogę zjednoczenia z Chrystusem w gorliwej pracy apostołskiej, ale też umieraniu dla Jego królestwa. Wstrząsającym przykładem tej tajemnicy jest bł. Władysław Goral, biskup pomocniczy diecezji lubelskiej, który po roku zaledwie gorliwej i owocnej posługi pasterskiej w swojej diecezji spędził kolejne pięć i pół roku w obozie koncentracyjnym. Swój *episcopatus in vinculis* przeżywał w pojedynczej celi obozowego więzienia, odcięty od kontaktu z innymi więźniami, bez sakramentów, Biblii i brewiarza, zdany w życiu duchowym jedynie na to, co wcześniej zostało zasiane w jego sercu i pamięci. W tych skrajnych warunkach osiągnął niezwykle stopień świętości, co poświadczają skąpe lecz bardzo wymowne świadectwa świadków a także jego własne słowa z listu: *wielkie cele i głębokie zmiany w świecie wymagają wielkich ofiar.*